

Ukraińscy uchodźcy na polskim rynku pracy

Zza Buga nad Wisłę?

Od wybuchu wojny z Rosją polską granicę przekroczyło już 2,8 mln Ukraińców, a wśród nich z pewnością wielu geodetów. Czy istotnie wpłynie to na krajowy rynek pracy?

Jerzy Królikowski

Poruszają państwo bardzo delikatny temat – usłyszałem od wielu osób, przygotowując ten artykuł. Niewątpliwie! Z jednej strony ponad dwa miesiące po wybuchu wojny polskie społeczeństwo wciąż wykazuje dużą solidarność z ukraińskimi uchodźcami. Ale z drugiej – coraz częściej zaczynamy się zastanawiać, jakie mogą być długofalowe ekonomiczne skutki tej niespotykanej od II wojny światowej fali migracji. Jeśli miałyby okazać się głównie negatywne, nasza solidarność z Ukrainą zostanie wystawiona na próbę. Ale przecież konsekwencje te równie dobrze mogą być pozytywne. Warto więc bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu.

Z punktu widzenia branży geodezyjnej trudno dziwić się obawom przed poruszeniem tego tematu. Wciąż bowiem pokutuje u nas stereotyp (w dużej mierze już nieaktualny), że Ukraińcy gotowi są wykonywać tę samą pracę za znacznie niższą stawkę. A skoro zarobki w geodezji są już i tak kiepskie, to czy przez wojnę mogą spaść jeszcze niżej?

Ale w tej fali migracji można dostrzec również szansę. Ofert pracy w geodezji przecież nie brakuje. Bezrobocie w branży jest na najniższym poziomie od lat (GEODETA 3/2022), zaś podczas geodezyjnych targów pracy (GEODETA 1/2022) przedsiębiorcy zgodnie deklarowali, że z chęcią zatrudniają nawet studentów bez większego doświadczenia. Może zatem Ukraińcy będą dla naszej branży cennym zastrzykiem fachowej siły roboczej? Koncepcja to wcale nie nowa, bo jeszcze w roku 2018, w szczycie realizacji projektów z unijnej perspektywy 2014–2020, mówił o niej ówczesny prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej Waldemar Klocek.

Sledząc strony internetowe firm, media społecznościowe czy portale ogłoszeniowe, trudno jednak dostrzec, by rodzime firmy geodezyjne masowo poszukiwały ukraińskich geodetów.

Od wybuchu wojny w sieci udało nam się znaleźć raptem dwa tego typu anonse. Jeden opublikowała firma z dolnośląskiego. „Poszukujemy młodych, ambitnych ludzi do pracy w geodezji. Pomiary gruntów pod mapy, usługi inwestycyjne, skanowanie laserowe i zdjęcia lotnicze. Wymagania: 1. Wykształcenie wyższe geodezyjne. 2. Dobre umiejętności obsługi komputera. 3. Podstawowa znajomość oprogramowania AutoCAD. 4. Prawo jazdy kat. B. 5. Zaangażowanie i odpowiedzialność za wykonywane zadanie, chęć do nauki i rozwoju osobistego. Doświadczenie w terenie jest mile widziane” – napisano po ukraińsku. Jak w rozmowie z GEODETĄ wyjaśnia prezes tej firmy, ogłoszenie nie spotkało się jednak z jakimkolwiek odzewem. Podobny anonse opublikował też pewien przedsiębiorca ze środkowej części kraju, choć i w tym przypadku nie wpłynęły żadne oferty. Do aplikowania zachęca Ukraińców na swojej stronie internetowej również tarnowska firma MGGP SA, tyle że nie poszukuje ona geodetów, lecz projektantów.

Zapytaliśmy zatem wybranych przedsiębiorców, czy po wybuchu wojny zatrudnili jakichś ukraińskich geodetów. Taką sytuację potwierdziły nam tylko dwie firmy – jedna z południa, a druga z północy kraju. Przedstawiciel tej drugiej dodał, że było to sporym wyzwaniem ze względu na kłopot ze znalezieniem mieszkania na wynajem. Kilka innych firm przyznało natomiast, że aktywnie pomaga kolegom po fachu, którzy pozostają w Ukrainie. – Dotychczas odnotowaliśmy pojedyncze przypadki osób, które pytały o możliwość zatrudnienia lub podjęcia działalności gospodarczej w Polsce, więc skala zainteresowania jest, póki co, śladowa – mówi prezes Stowarzyszenia Geodetów Polskich Janusz Walo. Z kolei prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej Krzysztof Lichończak twierdzi, że wśród 83 członków tej organizacji nie odnotowano ani planów zatrudniania Ukraińców, ani składania przez nich CV do polskich przedsiębiorstw z branży.

Byliśmy także ciekawi, czy któraś z firm zatrudniała ukraińskich geodetów jeszcze przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji, ale potwierdziły to tylko dwa przedsiębiorstwa zrzeszone w GIG. Podobnych deklaracji od innych pytanych przez nas firm nie otrzymaliśmy.

Prezesa SGP taka sytuacja nie dziwi. – Do Polski przyjeżdżają głównie kobiety z dziećmi skoncentrowane na zapewnieniu bezpieczeństwa i podstawowych potrzeb sobie i swoim bliskim. Natomiast mężczyźni w sile wieku pozostali bronić kraju, a to oni głównie mogliby zasilać firmy geodezyjne w pracach terenowych. Obiektywną trudnością jest zwykle słaba znajomość języka polskiego, a ta kompetencja jest kluczowa w przypadku zatrudnienia w administracji publicznej. Ma też znaczenie w przypadku firm geodezyjnych – wyjaśnia Janusz Walo.

Z kolei w ocenie Krzysztofa Lichończaka wiele firm ma teraz problem ze znalezieniem zajęcia dla swoich obecnych pracowników. Trudno zatem oczekiwać, by poszukiwali nowych – czy to wśród Polaków, czy Ukraińców. – Wiele firm pokończyło duże projekty i szuka nowych. Niezrozumiałym jest fakt, że koszty utrzymania pracowników rosną, ceny paliwa, energii i gazu rosną, a ceny usług geodezyjnych w przetargach spadają. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, może to spowodować zwolnienia – wieszczę prezes GIG.

Istotnym czynnikiem ograniczającym dostęp ukraińskich geodetów do naszego rynku pracy są też kwestie uprawnień i kwalifikacji zawodowych. Szczegóły na prośbę redakcji GEODETY wyjaśnia Anna Grochal z GUGiK. Jak podkreśla, należy tu rozróżnić dwa często mylone pojęcia: „zawód” i „zawód regulowany”. Zawód to w uproszczeniu wymagający posiadania odpowiednich kwalifikacji zespół czynności wykonywanych na rzecz innych osób. W przypadku zawodu „inżyniera geodety”, zgodnie z obowiązującymi przepisami, kwalifikacje te można nabyć

w wyniku ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia. Jeśli natomiast chodzi o „technika geodetę”, kwalifikacje zdobywa się w technikum lub studium policealnym. Zawód regulowany wymaga natomiast, oprócz spełnienia wymienionych wyżej warunków, potwierdzenia kwalifikacji do wykonywania zawodu regulowanego poprzez zdanie państwowego egzaminu lub rejestracji w organizacji zawodowej, do której przynależność jest obowiązkowa. W przypadku geodezji i kartografii – jak wiadomo – należy przejść przez postępowanie kwalifikacyjne prowadzone przez Głównego Geodetę Kraju.

Skoro już wyjaśniliśmy te dwa pojęcia, sprawdźmy, jak obywatele Ukrainy mogą zdobyć geodezyjne kwalifikacje zawodowe umożliwiające wykonywanie zawodów „inżynier geodeta” lub „technik geodeta”. Jak wyjaśnia Anna Grochal, jest to uzależnione od uznania w Polsce:

- uzyskania wykształcenia wyższego lub stopnia naukowego zdobytego za granicą (te sprawy prowadzi Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej),

- zagranicznych dokumentów, jak dyplomy i świadectwa w systemie oświaty (co jest możliwe albo z mocy prawa, albo w wyniku postępowania administracyjnego prowadzonego przez kuratora oświaty).

Ponadto, zgodnie z dokumentem „Zalecenie Komisji (UE) 2022/554 z dnia 5 kwietnia 2022 r. ws. uznawania kwalifikacji osób uciekających z Ukrainy przed rosyjską inwazją” (DzU L 1071/2022) uzna-

wanie kwalifikacji zawodowych obywateli państw trzecich powinno odbywać się na szczeblu krajowym, z zastosowaniem prawa i procedur przyjmującego państwa członkowskiego, chyba że zastosowanie mają umowy międzynarodowe.

Natomiast, jeśli geodeta uprawniony z Ukrainy chciałby wykonywać u nas czynności zarezerwowane dla specjalistów z uprawnieniami, sprawy się komplikują. Krajowe przepisy pozwalają wprowadzić na uznawanie kwalifikacji zawodowych do wykonywania zawodów regulowanych, ale dotyczą one jedynie obywateli Unii Europejskiej. Ale nawet mimo to polskie uprawnienia są wciąż w zasięgu naszych sąsiadów zza Bugu. By je zdobyć, Ukraińcy powinni w pierwszej kolejności wystąpić do wskazanych wcześniej instytucji o uznanie dokumentów potwierdzających nabycie kwalifikacji zawodowych w zawodach „inżynier geodeta” oraz „technik geodeta”. Jeśli procedura ta się powiedzie, mogą ubiegać się o uzyskanie uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii na analogicznych prawach, jakie przysługują obywatelom polskim. W kwestii postępowania kwalifikacyjnych prawo geodezyjne nie robi bowiem żadnych rozróżnień ze względu na narodowość. Anna Grochal informuje jednocześnie, że GGK nie prowadził, jak dotąd, postępowania o nabycie uprawnień do wykonywania samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii przez obywateli Ukrainy będących uciekinierami przed rosyjską inwazją.

Obecnie sytuacja wygląda zatem tak, że fala migracji związana z wojną w Ukrainie nie wpłynęła istotnie na geodezyjny rynek pracy. Ani pracodawcy nie poszukują rąk do pracy z tego kraju, ani też Ukraińcy nie szukają nad Wisłą pracy w zawodzie. Jak wynika z licznych wypowiedzi, które można znaleźć w telewizyjnych czy prasowych reportażach, zdecydowana większość ukraińskich uchodźców chce wrócić do swojej ojczyzny tak szybko, jak to tylko będzie możliwe. Zresztą odwrót rosyjskich oddziałów z obwodu kijowskiego już sprawił, że na krok ten zdecydowało się kilkaset tysięcy osób.

Wiele wskazuje jednak na to, że niezależnie od dalszych losów wojny związku geodezji polskiej oraz ukraińskiej i tak będą się zacieśniać. Ukraina jest bowiem zdeterminowana, by jak najszybciej wejść do Unii Europejskiej, a to jeszcze bardziej otworzy nasz rynek na pracowników zza Bugu. Jak wspomnieliśmy wyżej, łatwiejsze stanie się wówczas chociażby uznawanie uprawnień zawodowych. Ale kierunek migracji geodetów równie dobrze może okazać się odwrotny. Ukraińcy stoją bowiem przed zadaniem odbudowy kraju z wojennych zgliszczy. Ostrożne szacunki mówią, że pochłonie to setki miliardów dolarów, przy czym wyzwaniem będą nie tylko pieniądze, ale również ręce do pracy. Kompetencje polskich geodetów i firm geodezyjnych mogą się wówczas okazać na wagę złota.

Jerzy Królikowski

Najważniejsze wiadomości co tydzień w Twojej skrzynce



Zapisz się na newsletter **Geoforum.pl**
geoforum.pl/newsletter